



NASZA ROZMOWA

NASZA PRACA PRZYNOŚI EFEKTY

ROZMOWA „MH” Z Adamem WDOWIAKIEM PRZEWODNICZĄCYM
MZZ PRACOWNIKÓW ARCELORMITTAL DABROWA GÓRNICZA

„MH”: Panie Przewodniczący. Na początku lutego podpisaliście porozumienie płacowe na rok 2024. Proszę o przybliżenie głównych jego punktów.

A.Wdowiak: Tegoroczne porozumienie dla pracowników ArcelorMittal Poland płacowe udało się wynegocjować stosunkowo szybko i jest moim zdaniem dobre. Pewnie nie wszyscy są tego samego zdania, ale też nie wszyscy byli podczas negocjacji obecni i nie wiedzą jak przedstawiciele związków zawodowych walczyli o każdą złotówkę. Występowaliśmy o znacznie więcej, ale musieliśmy również patrzeć na obecną sytuację rynkową. A jak wszyscy wiemy, jest ona od kilku kwartałów słaba i nic nie wskazuje by w najbliższych miesiącach miało być lepiej.

Podwyżki o 400 złotych dla każdego pracownika - od stycznia i 50 złotych - od kwietnia bieżącego roku, na indywidualne przeszerogowania po 25 złotych w gestii dyrektorów i dyrektora generalnego uważam za związkowy sukces. Osiągnęliśmy wszystko, co było możliwe. Powiem szczerze, że gdyby nie osobiste zaangażowanie dyrektora generalnego Wojciecha Koszuty, to rozmowy pewnie jeszcze by trwały, bo przedstawiciele HR położyli na stół 300 złotych i nic więcej.

Tegoroczny wzrost wynagrodzeń jest drugą z najwyższych podwyżek w ciągu 20 lat istnienia spółki ArcelorMittal Poland. Trzeba również pamiętać, że do owych 450 złotych dochodzą jeszcze nagrody: za wkład pracy w 2023 roku - 500 złotych, wypłacana w dwóch transzach po 250 złotych, indywidualna 1000 złotych oraz 400 złotych tzw. nagrody EBITDA, która jest uzależniona od wyników firmy. Dodatkowo zrewaloryzowaliśmy, średnio na pracownika, o 171 złotych dodatek zmianowy oraz o 41 złotych dodatek mentorski. Pracodawca wziął również na siebie wzrost kosztów związanych z dodatkową opieką medyczną oraz posiłków, które pozostają dla pracowników na niezmiennym poziomie. W sumie jest to około 2280 złotych.

De facto zgodnie z zapisami Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy negocjacje powinny zakończyć się z końcem roku kalendarzowego, tak by pracownicy wiedzieli z jakimi podwyżkami wchodzi w nowy rok. Jednak pracodawca od wielu lat stoi na stanowisku, że musi mieć zatwierdzony budżet przez właściciela, a później może przystępować do negocjacji. Moim zdaniem powinno być odwrotnie, najpierw podwyżki, a później budżet.

„MH”: Wraz z Federacją Związków Zawodowych Metalowców i Hutników zorganizowaliście spotkanie z parlamentarzystami i przedstawicielami nowego rządu. Skąd pomysł na taką konferencję?

A.Wdowiak: Pomysł zrodził się w śląskim okręgu Federacji, a dokładniej mówiąc podczas podróży do Warszawy. Razem z przewodniczącym okręgu Piotrem Kursatzkym stwierdziliśmy, że dobrze by było tuż po zmianach na polskiej scenie politycznej przedstawić, aktualną sytuację naszej branży, nowym przedstawicielom rządu jak i parlamentu. Bo to oni decydują o kierunku polityki przemysłowej Polski.



Tempo organizacyjne było bardzo szybkie. W zasadzie od pomysłu do jego realizacji minęło nieco ponad miesiąc. Odzew ze strony środowiska hutniczego, kadry menedżerskiej hut, zakładów przetwórczych jak i związków zawodowych był bardzo duży. Niestety nie mogę tego powiedzieć o politykach.

Program był bardzo bogaty i pokazywał z jednej strony problemy branży, jej stan obecny jaki i wyzwania przyszłości, a z drugiej rosnące zagrożenie niekontrolowanego napływu stali z krajów trzecich, które nie przejmują się polityką środowiskową. Wstępu do dyskusji dokonał prezes Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka prezentując dane za 12 miesięcy ubiegłego roku. Wynika z nich jednoznacznie, że z roku na rok tracimy swój własny rynek. Spadek produkcji był znacznie większy niż zużycia jawnego. A więc ktoś odebrał nam możliwość lokowania wyrobów na krajowym rynku. Były również prezentacje szefów największych hut, w tym dyrektora generalnego ArcelorMittal Poland Wojciecha Koszuty, prezesa CMC Poland Wojciecha Więclawika, ale także europoła Marka Balta oraz wiceministra infrastruktury Przemysław Koperskiego.

Pomimo, że nie dopisali przedstawiciel rządu uważam, że takowa konferencja była potrzebna i powinna być ona kontynuowana. Może na kolejnym spotkaniu pojawią się przedstawiciele ministerstwa przemysłu, infrastruktury, ochrony środowiska i aktywów państwowych. Jeżeli będziemy biernie i cicho siedzieć, to zaleje nas tania stal. Musimy połączyć siły, bez względu na narodowość czy profil produkcji. Jeżeli nie będziemy walczyć o nasze hutnictwo, to za kilka po prostu zniknie ono z mapy gospodarczej Polski.

Hutnictwo powinno być przemysłem strategicznym i to ze względu na toczącą się tuż za naszą wschodnią granicą wojnę, ale także ze względu na transformację energetyczną. Do budowy czołgów i wozów opancerzonych potrzebujemy stali, która jest obecnie sprowadzana głównie ze Skandynawii. Po co, gdy mamy krajowych producentów bardzo dobrej jakości blach pancernych. Do budowy wiatraków potrzeba dużej ilości stali. Nowe linie przesyłowe tam też niezbędna jest stal. Gdzie nie popatrzymy jest stal. Ktoś kiedyś powiedział, że bez stali nie ma rozwoju. I to jest prawda, którą muszą zrozumieć zarówno decydenci w Warszawie jak i Brukseli, gdzie silne zielone lobby nas wykańcza. Emisje nie znają granic i osamotniona Europa nie uratuje świata.



Kadra menedżerska, związkowcy ArcelorMittal Poland podczas stvcznioweao spotkania z przedstawicielami

„MH”: Pokłosiem tego spotkania był apel Federacji i Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej wystosowany do premiera Donalda Tuska. Czy jest jakaś odpowiedź szefa polskiego rządu lub któregoś z ministerstw?

A.Wdowiak: Na dzień dzisiejszy nie wiadomo, które ministerstwo będzie miało w swojej gestii sektor hutniczy. Naszym zdaniem nad branżą stalową parasol powinien rozciągnąć jeden minister. Wówczas decyzyjność byłaby znacznie szybsza. I nie dochodziłoby tzw. spychologii, jak to bywało w przeszłości. Najgorsza jest niepewność, a przecież już w połowie roku przestają obowiązywać safeguardy. Czy zostaną one przedłużone na kolejny okres, tak jak postuluje o to środowisko hutnicze? Jest zbyt dużo niewiadomych, by stać z założonymi rękami. Jeżeli będzie trzeba to wyjdziemy na ulice. Tak jak rolnicy, którzy w całej Europie sprzeciwiają się zielonemu ładowi i programowi „Fit for 55” oraz próbują zatrzymać napływ produktów rolnych z Ukrainy.

Trzeba pamiętać, że kończy się kadencja Parlamentu Europejskiego i politycy będą teraz zaangażowani w kampanię wyborczą. Może to być odpowiedni czas na naciski, ale może też się okazać, że nie będzie komu decydować o odpowiednich mechanizmach ochrony stalowego rynku. Co wówczas? Od października ubiegłego roku weszła w życie opłata od śladu węglowego. Na razie w formie sprawozdawczości, ale razem z nią z rynku będą sukcesywnie znikać darmowe uprawnienia. Wszystkie te czynniki plus dekarbonizacja przemysłu stwarzają ogromne zagrożenie dla setek tysięcy miejsc pracy, których jako związkowcy będziemy bronić.

„MH”: Mówi Pan o obronie sektora i miejsc pracy. To już się dzieje. Niedawno wspieraliście kolegów z Ostrawy, gdzie Liberty Steel wygasło wielki piec i ma poważne problemy finansowe. Dlaczego pojechaliście, można powiedzieć do konkurencji?

A.Wdowiak: Jak już mówiłem teraz jest czas na wspólną walkę o przetrwanie europejskiego hutnictwa. Konkurencja jest jak najbardziej potrzebna, bo to ona utrzymuje balans na rynku. Jednak w obecnych uwarunkowania, gdy producenci w Europie obarczeni są różnego rodzaju opłatami środowiskowymi i wysokimi kosztami mediów konkurowanie ze stałą z krajów trzecich jest bardzo trudne, a w niektórych przypadkach wręcz niemożliwe. Dlatego wsparliśmy jak Pan to ujął naszą konkurencję. Dziś pomocy potrzebują koledzy z Ostrawy. Jutro możemy być my lub inny zakład w Europie. Hutnicy muszą wiedzieć, że mogą na siebie liczyć, bez względu na polityczne sympatie, czy narodowość, bo jeżeli nie będziemy zjednoczeni to nas zaorają.

Dekarbonizacja przemysłu i zielony ład to piękne założenia, ale w tak szybkim tempie mało realne do wdrożenia. Niedawno byłem w Brukseli i tylko cztery kraje Unii są dziś przygotowane na produkcję zielonej stali. A co z pozostałymi? Najbardziej pod tym względem zaawansowana jest Szwecja, która potrzebuje już tylko magazynów energii, by produkować zielony wodór i stal. Przed nami daleka droga, którą musimy przebyć w bardzo krótkim czasie. Do osiągnięcia pełnego sukcesu potrzebujemy wsparcia rządu.

„MH”: **Wróćmy na krajowe podwórko. Jaka jest sytuacja w dąbrowskim oddziale ArcelorMittal Poland?**

A.Wdowiak: Taka jak w całym hutnictwie. Pod koniec ubiegłego roku głośno mówiono o wygaszeniu wielkiego pieca nr 3, na szczęście te zapowiedzi nie zostały wdrożone. Było to spowodowane wieloma czynnikami, a wręcz powiedziałbym splotem nieprzewidywalnych zdarzeń. Nie do końca było to efektem odbicia rynkowego i większego zapotrzebowania na stal. Problemy z rozruchem, po remoncie, „dwójki”, z wozidłami na stalowni, zawalenie dachu jednej z hal i wiele innych czynników można powiedzieć uratowały nam piec. Zgodnie z zapowiedziami mamy do końca I kwartału pracować na dwóch piecach.

Dziś z uwagą patrzymy na sytuację we Włoszech, gdzie ArcelorMittal zapowiedział wycofanie z huty Ilva. To może być, wbrew pozorom, dobra wiadomość dla zakładów wielkopiecowych naszego koncernu. W roku ubiegłym w Tarenzie wyprodukowano niespełna 3 mln ton stali, więc utrata takiego potencjału może skutkować decyzjami o uruchomieniu wygaszonych jednostek lub zwiększeniu obłożenia tych które pracują.

W Dąbrowie Górnicze mamy wiele problemów, co jest pokłosiem zmniejszania lub przekładania w czasie niezbędnych remontów. Obcinanie kosztów i brak pieniędzy na bieżące prace odbija się niekorzystnie na naszej działalności. Mam nadzieję, że właściciel zrozumie, że degradowanie parku maszynowego nie prowadzi do niczego dobrego. Czekamy również na ostateczną decyzję o rozpoczęciu budowy dwóch pieców elektrycznych, o których mówi się od kilku lat. Obecnie prowadzone są prace przygotowawcze, w tym zakresie, ale moim zdaniem idzie to dość opornie, a nie ma czasu na kolejne opóźnienia.

„MH”: **Mija 1,5 roku od przejścia przez Pana sterów związku. Co w tym czasie udało się zrobić i jakie są efekty działalności nowego zarządu?**

A.Wdowiak: Za kilka miesięcy, a dokładniej mówiąc we wrześniu, będziemy na półmetku naszej 4 kadencji, która przypadła na bardzo trudny dla hutnictwa czas. Zgrany zespół jaki stworzyliśmy z wiceprzewodniczącymi: Januszem Mitura, Mariuszem Janusem oraz całym zarządem robi wszystko, by działalność naszego związku była efektywna, a każdy jego członek otrzymał niezbędną pomoc i wsparcie.

Wróciliśmy, po czasie pandemii, do organizowania wycieczek, szkoleń, spotkań z okazji Dnia Kobiet, Dnia Dziecka, Mikołaja ect. Coraz prężniej nasi członkowie działają na forum Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, Federacji Związków Zawodowych Metalowców i Hutników w Polsce oraz w innych instytucjach samorządu Gospodarczego. Podjęliśmy ścisłą współpracę z Hutniczą Izbą Przemysłowo-Handlową, która jest reprezentantem całego środowiska hutniczego.

Niedawno zostałem wiceprzewodniczącym powiatowej rady OPZZ w Dąbrowie Górniczej. W Ogólnopolskim Porozumieniu działamy również w zespołach problemowych ds. europejskich rad zakładowych, ds. młodych i promocji związków zawodowych oraz ds. rynku pracy. Chcemy również mieć swojego przedstawiciela w Europejskiej Radzie Zakładowej ArcelorMittal, bo na tym forum w ostatnich latach wiele zostało zaprzepaszczone. Myślę, że jest to kwestia czasu i będziemy mieli swojego przedstawiciela w tym gremium, gdzie ArcelorMittal Poland ma 5 mandatów.

Nasza praca jest dostrzegana. Wychodzimy z szeroką ofertą do członków związku. Oprócz statutowej pomocy oferujemy również wiele atrakcji, ciesząc się coraz większym zainteresowaniem. To przynosi efekty i przekłada się na poszerzanie naszych szeregów przez młodych pracowników. To nas bardzo cieszy. Codzienna ciężka, związkowa praca oraz empatia to recepta na sukces.

„MH”: **Dziękuję za interesującą rozmowę i życzę powodzenia w dalszej działalności.**

Rozmawiał: Przemysław Szwagierczak